

Dziś Ukraina, jutro Azja Wschodnia? Japonia chce być bliżej NATO



PAWEŁ BEHRENDT

Publicysta, tłumacz,
szef działu aktualności portalu Konflikty.pl

Demokratyczne państwa Indo-Pacyfiku, obawiając się scenariusza ukraińskiego, dążą ku Zachodowi i NATO. Przeciwny większemu zaangażowaniu NATO w Azji jest Emmanuel Macron

Drugi rok z rządu przywódcy Japonii, Korei Południowej, Australii i Nowej Zelandii uczestniczyli w szczycie NATO. Politycznie demokratyczne państwa Indo-Pacyfiku są coraz bliżej Zachodu, a prym w tym procesie wiedzie Japonia.

Lansowane przez Moskwę i Pekin konceptje ładu międzynarodowego nie są atrakcyjne dla państw wysokorozwiniętych (osobną kwestią pozostaje, czy są one także realną alternatywą dla krajów rozwijających się). W obliczu odczuwanej rosnącej presji ze strony Chin i Rosji, nie dziwi, że i tak postrzegane jako część szeroko rozumianego Zachodu, cztery państwa Indo-Pacyfiku szukają zbliżenia z obszarem euroatlantyckim. Premier Japonii Fumio Kishida, odnosząc się do ryzyka chińskiej inwazji na Tajwan, od przeszło roku powtarza: dzisiejsza Ukraina jutro może być Azją Wschodnią.

Zdaniem szefa japońskiego rządu Europa i Azja Wschodnia nie są już osobnym regionami: to, co dzieje się w jednym ma bezpośredni wpływ na drugi. W Japonii, ale także w Australii silne są obawy, że

sukces Rosji w wojnie z Ukrainą będzie dla Chin zachętą do zaatakowania Tajwanu. Premier Kishida przekonuje do swoich koncepcji podczas szczytów G7 i regularnych wizyt w Europie. W działaniach tych wspierają go ministrowie spraw zagranicznych Yoshimasa Hayashi i obrony Yasukazu Hamada.

Do tej pory Japończycy znaleźli najbardziej gorliwego partnera w sekretarzu generalnym NATO Jensie Stoltenbergu, którego zdaniem w dzisiejszych czasach bezpieczeństwo stało się zagadnieniem globalnym. Życzliwie nastawieni do japońskich nawoływań są Brytyjczycy, a do pewnego stopnia także Włosi. Francja i Niemcy są bardziej odporne.

Uwidoczniło się to podczas ostatniego szczytu NATO. Z japońskiego punktu widzenia jednym z istotniejszych wydarzeń w Wilnie miało być ogłoszenie utworzenia biura łącznikowego Sojuszu w Tokio. Krok ten miał usprawnić komunikację między Sojuszem a Japonią i pozostałymi partnerami w regionie. Pomysł został ogłoszony w trakcie wizyty Stoltenberga w Ja-

ponii w styczniu tego roku. Na przeszkodzie stanął opór Francji. Prezydent Emmanuel Macron stwierdził, że NATO powinno pozostać w swoim obszarze odpowiedzialności, czyli regionie Północnego Atlantyku.

Paryż przyjął rolę rzecznika państw europejskich obawiających się zaangażowania Paktu Północnoatlantyckiego na drugim końcu Eurazji i głębszego wciągnięcia w amerykańsko-chińską rywalizację. Taka kunktatorska postawa jest w dłuższej perspektywie nie do utrzymania. Waszyngton i Pekin w końcu zmuszą UE i poszczególnych jej członków do opowiedzenia się po którejś ze stron, a próba zachowania neutralności będzie działaniem po myśli Chin.

Również stanowisko prezydenta Macrona służy raczej zademonstrowaniu pozycji Francji jako mocarstwa, z którym trzeba się liczyć. NATO posiada bowiem już biura łącznikowe w Gruzji, Ukrainie, Mołdawii, Bośni i Hercegowinie, Kuwejcie, a z organizacji międzynarodowych przy ONZ, OBWE i Unii Afrykańskiej. Na powołanie tego ostatniego naciskał Paryż, któremu wówczas nie przeszkadzało położenie większości Afryki z dala od Północnego Atlantyku.

Biuro łącznikowe w Tokio nie jest jednak martwe. Stoltenberg zapowiedział, że pomysł będzie rozważany w przyszłości. Jak odległej zależeć zapewne będzie od tego jak długo potrwa urabianie Paryża i innych sceptycznych stolic. Z drugiej strony jak zauważył Alessio Patalano z King's College London, Sojusz dostał czas na zastanowienie się, jakie są oczekiwania wobec biura, jakie będą jego zadania i jak ma ono działać, skoro początkowo miałyby zatrudniać tylko jedną, a docelowo dwie-trzy osoby.

Biuro łącznikowe przykuło uwagę mediów, nie było jednak najważniejszym wydarzeniem z punktu widzenia współpracy NATO-Japonia. W Wilnie Stoltenberg i Kishida zatwierdzili indywidualnie dopasowany program partnerskim (ITPP) na lata 2023-2026, które zastąpi indywidualny program partnerstwa i współpracy (IPCP) z 2014 r. IPCP utworzyło ramy współpracy w zakresie bezpieczeństwa morskiego i pomocy humanitarnej. ITPP rozszerza zakres współpracy na łącznie 16 obszarów. Wśród nich znalazły się: cyberbezpieczeństwo, zwalczanie dezinformacji, bezpieczeństwo na orbicie okołoziemskiej, reakcja na wyzwania stwarzane przez nowe technologie (sztuczna inteligencja, biotech., komputery kwantowe), a nawet zmiany klimatu.

Lansowane przez Moskwę i Pekin koncepcje ładu międzynarodowego nie są atrakcyjne dla państw wysokorozwiniętych

Podobny program partnerski ma już zatwierdzony Australia, zaś Korea Płd. i Nowa Zelandia prowadzą ciągle negocjacje. W tym kontekście warto wspomnieć o jeszcze jednym szczególe. Wspomniane państwa tworzą Czwórkę Azji-Pacyfiku (AP4) i w tym formacie odbywają regularne spotkania z Radą Północnoatlantycką i Komitetem Wojskowym NATO. W tym roku nazwa formatu została zmieniona na Czwórkę Indo-Pacyfiku (IP4).

Japonia ze swojej strony podjęła jeszcze jedno interesujące działanie. 21 czerwca br. Tokio ogłosiło zamiar harmonizacji standardów sprzętu wojskowego z NATO. Z racji wieloletniego sojuszu z USA są one bardzo zbliżone, jednak ze względu

Macron stwierdził, że NATO powinno pozostać w swoim obszarze odpowiedzialności, czyli regionie Północnego Atlantyku

na produkcję przez japoński przemysł tylko na potrzeby Sił Samoobrony wypracowano sporo własnych, unikatowych rozwiązań. To zaś doprowadziło do rosnących kosztów utrzymania posiadanego uzbrojenia w gotowości.

Harmonizacja ze standardami Sojuszu ma pozwolić nie tylko na oszczędności, ale także usprawnienie współpracy logistycznej z USA, Australią, NATO, Koreą Południową i Tajwanem, a także ułatwić zdobywanie kontraktów eksportowych. Jest też kluczowa po dokonanych w grudniu ubiegłego roku połączeniu programów myślicieli następnej generacji, brytyjsko-włoskiego Tempesta i japońskiego F-X, znanych odąd jako Global Combat Air Programme (Globalny Program Walki Powietrznej, GCAP).

Jak widać państwa IP4 coraz ściślej starają się włączyć w struktury polityczne Zachodu, rozwija się także współpraca w dziedzinie przemysłu zbrojeniowego, przy czym o integracji ze strukturami wojskowymi NATO nie ma mowy. Podobnie wizja azjatyckiego NATO w czarnych barwach malowana przez Chiny pozostaje bardzo odległą, jeśli w ogóle możliwą perspektywą.